Nr 200 (230) Łódź, niedziela 5 sierpnia 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji 144-13, Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Dlaczego zwyciężyła Partia Pracy

Rzeczywiście, zwycięstwo, jakie odniosła w obecnych wyborach Labour Party, jest wspaniałe. Byłem gościem na wielu kongresach Partii Pracy przed wojną, a w czasie wojny byłem obecny na każdym kolejnym kongresie, ale na żadnym z tych poprzednich kongresów nie zauważyłem takiej wiary w zwycięstwo i takiej solidarności wśród delegatów, jak na kongresie, który odbył się bezpośrednio przed wyborami. Na kongresie tym panowała wola zwycięstwa, nie mówiono wcale, jak to bywa na kongresach, o wielu zagadnieniach mniejszej wagi.

Egzekutywa Labour Party przedłożyła kongresowi jasny i zwięzły program gospodarczy, polityczny i społeczny, z którym partia pójdzie do wyborów. Program ten, uzasadniony przez tak wybitnych i szanowanych nie tylko przez klasę robotniczą, ale i olbrzymią część społeczeństwa brytyjskiego przywódców, jak Clemens Attlee, Ernest Bevin i Herbert Morrison, nie wywołał właściwie w czasie kongresu żadnej spornej dyskusji, delegaci natomiast debatowali tylko nad tym, jak spopularyzować ten program w jak najszerszych masach społeczeństwa.

Program Partii Pracy zresztą, uzgodniony z potężnym brytyjskim ruchem zawodowym, nie jest programem ciasnym, ograniczonym do troski o jedną tylko klasę i warstwę, jest to program, uwzględniający szeroko interesy wszystkich ludzi pracy w przemyśle, handlu i na roli. W dziedzinie gospodarczej program Labour Party przewiduje utrzymanie zasad planowej gospodarki; w przemyśle zaś i nawet w rolnictwie, planowa gospodarka w Wielkiej Brytanii, to już nie teoria, lecz praktyka.

W czasie wojny i w związku z potrzebami wojennymi, życie gospodarcze w Wielkiej Brytanii zostało rozplanowane. Właściciele przedsiębiorstw nie mogli produkować tego, co uważali za potrzebne, albo takich produktów, które dawałyby zyski, lecz musieli wykonywać program produkcji, ustalony przez rząd. Dzięki właściwej planowej gospodarce, Wielka Brytania mogła wyprodukować nie tylko olbrzymie masy uzbrojenia i amunicji i rozbudować swoją flotę, ale także zapewnić każdemu obywatelowi środki utrzymania.

Przypominam sobie, z jakim jednomyślnym entuzjazmem przyjęli zgromadzeni na kongresie ustęp przemówienia Ernesta Bevina, który stwierdził, że jeśli można było zatrudnić w czasie wojny koło 9 milionów ludzi więcej, aniżeli pracowało ich przed wojną i wyprodukować przez to tyle dobra społecznego, by w Wielkiej Brytanii nie był nikt bez odzieży i nie cierpiał na brak żywności, a w dodatku wyprodukowano olbrzymie masy sprzętu wojennego i amunicji — to byłoby nonsensem, gdyby nie można było w czasie pokoju zatrudnić wszystkich zdolnych do pracy i produkować takie masy dobra społecznego, które zaspokoiłyby wszystkie potrzeby człowieka na takim poziomie dobrobytu, o jakim żadne z poprzednich pokoleń nie mogło marzyć. Aby tego dokonać trzeba utrzymać obecną organizację planowej produkcji, przy pomocy której można było w czasie wojny zapewnić ludności warunki bytu i wyprodukować sprzęt wojenny, potrzebny do pokonania wroga. Trzeba tylko przestawić produkcję wojenną na produkcję dla pokrywania potrzeb pokojowych ludności.

Clemens Attlee, omawiając problem współpracy między narodami po wojnie, oświadczył, że gdyby się dopuściło na nowo do bezplanowej gospodarki, do dzikiej konkurencji o rynki, to nie można marzyć o trwałym pokoju, trwały pokój bowiem jest tylko wówczas możliwy, gdy usunie się z życia międzynarodowego tę dziką walkę o rynki zbytu, która prowadzi do gospodarczego chaosu, do nędzy mas, a w końcu do konfliktów zbrojnych.

Wielka Brytania, rządzona na zasadach programu Partii Pracy przyczyni się nie tylko do zapewnienia dobrobytu własnemu społeczeństwu, ale i do stabilizacji pokoju między narodami. Stosując zasady współpracy gospodarczej z innymi narodami, będzie miała prawo domagania się od nich stosowania tych samych zasad u siebie.

Wielka Brytania, zakończył Attlee swoje wspaniałe przemówienie, musi przyjąć na siebie następnie obowiązek dopomożenia do odbudowy zniszczonego życia gospodarczego w krajach, które walcząc w szeregach sprzymierzonych narodów o wspólną sprawę, zostały zniszczone gospodarczo przez wroga. Leży to zresztą w interesie samej Wielkiej Brytanii, tak jak jest w interesie wszystkich państw, posiadających rozbudowany nowoczesny aparat przemysłowy, by kraje gospodarczo zacofane, a zwłaszcza zniszczone działaniami wojennymi, odbudować i podnieść gospodarczo na wyższy poziom bytowania. Tylko wówczas bowiem można myśleć o racjonalnej wymianie towarów między narodami. W tym świecie, w którym nasze pokolenie żyje, nie istnieje żadna możliwość dla normalnej egzystencji narodów zbyt bogatych obok narodów zbyt ubogich.

Herbert Morrison jest nazywany w Wielkiej Brytanii geniuszem organizacyjnym i rzeczywiście takim jest. To on zbudował nowoczesne organy Labour Party, to on zdobył Londyn dla Labour Party, a w czasie pełnienia obowiązków Lorda Mera przekonał londyńczyków, jak wiele można zrobić dla mas, gdy się ma ideę, koncepcję organizacyjną i wolę zrealizowania zamierzeń. Jako Minister Spraw Wewnętrznych w czasie wojny zdobył sobie dzięki swojemu talentowi organizacyjnemu, tak samo jak Ernest Bevin, Minister Pracy, który zatrudnił w czasie wojny zdumiewającą cyfrę 22 milionów ludzi na ogólną liczbę 44 milionów mieszkańców — uznanie całego społeczeństwa.

Dzięki jego nadzwyczajnym zdolnościom organizacyjnym nie widzieliśmy w czasie największych nalotów, podczas których waliły się setki domów i ginęły tysiące ludzi, ani zabitych, leżących na ulicy, ani rannych nieopatrzonych. Organizacja Morrisona, który zresztą podczas najcięższych nalotów był na najniebezpieczniejszych odcinkach osobiście, uprzątała zabitych i przewoziła rannych szybko i sprawnie do szpitali. Gruzy z ulic znikały w jakiś tajemniczy sposób bardzo szybko. Transport miejski działał sprawnie i bez zarzutu podczas najcięższych nalotów. W dodatku Morrison, kótóry miał także za zadanie pilnować bezpieczeństwa, nie ograniczał w czasie wojny wolności swoich obywateli. Niewielu faszystów z pod znaku Mosley'a internował wraz z ich przywódcą i trzymał ich tak długo, jak długo byli dla skutecznego wysiłku wojennego niebezpieczni. Inni obywatele nie czuli żadnych ograniczeń w swoich obywatelskich prawach.

Ale tak wspaniałego zwycięstwa nie spodziewali się nawet sami przywódcy Partii Pracy. Przypominam sobie, jak to w czasie kongresu obliczaliśmy wyniki wyborcze. Liczono w tych przewidywaniach na 80 do 90 mandatów więcej, aniżeli dotychczas Partia Pracy posiadała. Zastanawiano się nawet w prywatnych rozmowach nad koniecznością koalicji Partii Pracy z Liberałami w nowym parlamencie. Jedynie Morrisson, któremu partia powierzyła organizację kampanii wyborczej, uśmiechał się tajemniczo, kiedy go zapytywano, jakie są jego przewidywania co do wyniku wyborów i powiedział:

„Warunek powodzenia — to odpowiadający interesom mas pracujących społeczeństwa angielskiego program, a ten któryśmy uchwalili, napewno jest jednym z najlepszych, z jakim partia może pójść do wyborów. Następnie trzeba mieć sprawny aparat do akcji wyborczej, no i wprzęgnąć do celowej pracy w akcji wyborczej wszystkich członków partii. Nie chcę być zbyt wielkim optymistą, ale wierzcie mi, wyniki wyborów mogą być niespodzianką nawet dla nas samych".

No i sprawdziły się przewidywania Morissona. Anglia, a w pewnym sensie Wielka Brytania, będzie rządzona przez Partię Pracy i to bez konieczności wchodzenia w koalicję z innymi stronnictwami. Ten fakt ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju międzynarodowych stosunków w świecie; jak wiadomo, program Labour Party, to program współpracy gospodarczej między narodami, to także program trwałego pokoju międzynarodowego.

Naród Polski wita zwycięstwo Labour Party nie tylko jako zwycięstwo tych ideałów, w które sam wierzy i do których realizacji dąży, ale także jako zwycięstwo wiernych i szczerych jego przyjaciół.

W czasie wojny miałem sposobność częstego spotykania się z przywódcami Partii Pracy i zapoznania się z ich głębokim sentymentem dla naszego kraju i ludu. Są to przyjaciele, którzy umieli odważnie i szczerze nie tylko ocenić nasze położenie, ale i dawać nam szczere i przyjacielskie rady, co do naszej aktualnej polityki i naszej przyszłości. Ich stałą i przyjacielską troską były nasze nieporozumienia i spory ze Związkiem Radzieckim, nie ukrywali oni nigdy swoich poglądów co do tego, że naród polski winien dążyć do ułożenia, nawet za cenę terytorialnych ustępstw, swoich stosunków ze Związkiem Radzieckim na zasadach dobrosąsiedzkiego współżycia. Rozumieli oni, jak widzimy, lepiej od niektórych Polaków, że Polska nie może zabezpieczyć swojej niepodległości, a swojemu ludowi wolności i dobrobytu, jeśli nie ułoży swoich stosunków na zasadach przyjaźni i współpracy ze swoim rosyjskim sąsiadem. Niemcy bowiem będą zawsze dążyły, zwłaszcza po tej wojnie, kiedy się przekonali jak trudno jest podbić całą Europę, do podbojów na wschodzie, pierwszą zaś przeszkodą na drodze do tych podbojów jest Polska. Współpraca wolnej i niepodległej Polski ze Związkiem Radzieckim na zasadzie równego z równym i wolnego z wolnym, zapewni nie tylko bezpieczeństwo Polsce, Rosji i innym ludom, żyjącym w tej części Europy, ale także przyczyni się do trwałości pokoju w całym świecie.

Jeszcze jedno uderza w obyczajach życia politycznego wspaniałego narodu brytyjskiego, a mianowicie nieznana, albo właściwa niewielu tylko narodom, kurtuazja w stosunku do przeciwnika politycznego, zwłaszcza w chwili jego porażki.

Jakże wspaniale brzmiało oświadczenie Profesora Lasky'ego po ogłoszeniu zwycięstwa Partii Pracy pod adresem ustępującego Premiera Churchilla. Uznał on jego wspaniałe cnoty, męstwo i niezłomną siłę ducha, jako przywódcy narodu w najcięższym okresie jego historii.

I rzeczywiście, niema wątpliwości, że naród brytyjski szanuje Winstona Churchilla, jako swojego wielkiego przywódcę i bohatera narodowego. To też w wyborach naród brytyjski nie wypowiedział się przeciwko Churchillowi, lecz przeciwko Partii Konserwatywnej dlatego, że uznał, iż program tej partii nie odpowiada jego narodowym i społecznym interesom.

JAN STAŃCZYK.

Madryt w podnieceniu

po relacji z Poczdamu

MADRYT (Associated Press). Niezwykłym powodzeniem cieszyły się w Madrycie wieczorne wydania pism, które publiczność po prostu rozchwytywała na ulicach. Uważni obserwatorzy, którzy czytali komunikat w pełnym brzmieniu, zauważyli pewną zmianę komunikatu w gazetach hiszpańskich, a mianowicie opuszczenie słów o reżymie gen. Franco.

Hiszpanie przypuszczają, że Franco wystąpi obecnie tak jak w swoim czasie Mussolini, nawołując ludność do zwalczania genewskich sankcyj ekonomicznych, podczas wojny z Abisynią. Franco jednakże jest obecnie w gorszej sytuacji, gdyż zaznacza się wyraźnie jego osamotnienie dyplomatyczne i coraz szersze warstwy ludności zaczynają zastanawiać się nad nieuniknioną koniecznością obalenia jego systemu.

Koła polityczne Hiszpanii biorą pod uwagę konferencję w sprawie Tangeru, na którą to Hiszpania nie została w ogóle zaproszona. Uczestniczyć w niej natomiast będzie ZSRR. Za zjawisko niepomyślne uważa się tutaj również oświadczenie Rządu Francuskiego w sprawie utworzenia strefy militarnej wzdłuż Pirenei.

Nie są też dla nikogo tajemnicą nieprzychylne demonstracje, jakie miały miejsce przeciwko nowomianowanemu ambasadorowi hiszpańskiemu w Waszyngtonie.

MADRYT (Associated Press). Minister spraw zagranicznych Artajo, który miał wyjechać do San Sebastian, został wezwany przez gen. Franco. W 24 godziny po ogłoszeniu komunikatu poczdamskiego, tutejsze sfery oficjalne zaprzeczyły pogłoskom, jakoby decyzja Wielkiej Trójki mogła wywołać natychmiastową akcję w Hiszpanii.

MADRYT (Associated Press). Prasa hiszpańska oświadcza, że Hiszpania zajęła Tanger, pragnąć uprzedzić Włochów i Niemców, których flota była, zdaniem miarodajnych sfer hiszpańskich, przygotowana od tej akcji. Hiszpania zawiadomiła rządy innych państw, że okupację tę uważa tylko za tymczasową.

Zbliża się chwila kary

LONDYN (United Press). Zgodnie z opinią tutejszych kół miarodajnych, data wszczęcia procesu, przeciwko głównym zbrodniarzom wojennym zależna jest od czterech momentów:

1. Podpisanie odpowiedniego aktu przez cztery odnośne władze, z przyczyn natury technicznej, nie zostało jeszcze uskutecznione, lecz zapewne już w przyszłym tygodniu dokument ten zostanie podpisany, 2. Rosja i Francja nie wyznaczyły jeszcze swych prokuratorów, 3. Żadne z czterech państw nie wyznaczyło jeszcze sędziów do odnośnych trybunałów specjalnych. 4. akty oskarżenia nie zostały jeszcze sformułowane.

W sferach miarodajnych utrzymuje się opinia, że procesy rozpoczną się z końcem lata, lub wczesną jesienią.

Odpowiednie przygotowania w Norym berdze, gdzie rozprawy mają się odbyć, wymagają sześciu tygodni czasu.

Marszałek Żukow, Rokossowski i Koniew w Warszawie

Wysokie ordery polskie dla bohaterskich dowódców Armii Czerwonej

WARSZAWA (Polpress). W dniu dzisiejszym przybywają do Warszawy bohaterscy dowódcy frontów Armii Czerwonej, którzy brali wybitny udział w wyzwoleniu Polski, marszałkowie Związku Radzieckiego Koniew, Rokossowski i Żukow.

Prezydium Krajowej Rady Narodowej w uznaniu ich wiekopomnych zasług, w dziele wyzwolenia narodu polskiego postanowiło, jako wyraz wdzięczności narodu polskiego, uchwałą powziętą jeszcze w lutym b. r. odznaczyć ich wielkimi krzyżami orderu Virtuti Militari, a z okazji rocznicy Grunwaldu — krzyżami Grunwaldu I klasy.

Wielki krzyż orderu Virtuti Militari nadany został również gen. Armii Antonowowi, oraz gen. Armii Bułganinowi, których udekorowanie przewidziane jest również w ramach dzisiejszych uroczystości.

W programie uroczystości: wielkie zabawy ludowe w parkach, przyjęcie gości w obecności członków Rządu i reprezentacji społeczeństwa przez Prez. KRN w Belwederze.

Wieczorem o godz. 10-ej Warszawa zabłyśnie ogniami rakiet, salwa honorowa obwieści mieszkańcom Stolicy o wielkim triumfie Polski, która uzyskała uznanie trzech wielkich mocarstw sprzymierzonych dla jej granic na Odrze, Nissie Łużyckiej i Bałtyku i w tej wielkiej chwili historycznej gości w Stolicy tych, którzy te granice wyrąbali dla niej zwycięskim mieczem, w zaciętej bohaterskiej walce z odwiecznym wrogiem słowiańszczyzny.

Turcja—Polska

ANKARA (Associated Press). Minister spraw zagranicznych Turcji Saka, wyjeżdża w niedzielę do Beyruthu, celem wzięcia udziału w obradach nad projektem niepodległości Libanu. Po powrocie min. Saka do Ankary oczekuje się oficjalnego uznania Rządu Polskiego przez Turcję.

Podróż Stalina?

KOPENHAGA (AFP). Potwierdza się jakoby wiadomość o zamierzonej w jak najbliższym czasie podróży Stalina na wyspę Bornholm.

Marsz. Żymierski i generałowie W. P. odznaczeni

WARSZAWA (Polpress). Dziś o godz. 12 w Belwederze, w siedzibie Krajowej Rady Narodowej, odbyła się uroczystość odznaczenia Marszałka Żymierskiego i generałów polskich.

Generałowie z Marszałkiem na czele, oczekiwali w postawie wojskowej w wielkiej sali na dole na przybycie Prezydenta

O godz. 12 przybył na salę Prezydent ob. Bolesław Bierut w towarzystwie członków Prezydium ob. Stanisława Szwalbego i prof. Grabskiego. Do zebranych prez. Bierut wygłosił następujące przemówienie:

Obywatelu Marszałku! Obywatele Generałowie! Granice nasze na Odrze i Nissie i Bałtyku wespół z armiami sojuszniczymi wywalczyło wojsko polskie. W tej chwili dziejowej naród polski musi pamiętać o tych, którzy te granice wywalczyli. Dzień dzisiejszy łączy się z uroczystościami dekorowania generałów polskich, uczestniczących w walkach wspólnie z Armią Czerwoną z odwiecznym wrogiem Polski i Słowiańszczyzny.

W tym dniu chcemy jako Prezydium Rady Narodowej, jako instancja najwyższa władz państwowych w Polsce, dekorując Was, złożyć Wam ten symbol, że Polska pamięta o tych, którzy nie szczędzili swej krwi, własnego życia, swego talentu organizacyjnego, dla stworzenia nowej Polski. Chciałbym, pozdrawiając Was w imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej, uroczyście złożyć Wam życzenia, abyście nadal, jak do dziś, gorąco służyli Polsce. Niech żyje Polska nowa, demokratyczna, niepodległa, suwerenna. Polska wchodząca na nową drogę, wracająca do swych prasłowiańskich granic.

Po przemówieniu Prezydenta Bieruta nastąpił akt dekoracji.

Pierwszy został odznaczony Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski, wielkim krzyżem orderu „Virtuti Militari" z gwiazdą.

Z kolei zostali udekorowani generałowie Wojska Polskiego: gen. broni Czarniawski Bolesław — krzyżem Grunwaldu II kl., gen. Korczyc Władysław krzyżem Virtuti Militari 3 kl., gen. broni Mostowiecki Dyonizy — krzyżem Grunwaldu II kl., gen. broni Popławski Stanisław — krzyżem Grunwaldu II kl. i krzyżem Virtuti Militari 4 kl., gen. broni Świerczewski Karol — krzyżem Virtuti Militari II i krzyżem Grunwaldu I kl., gen. dywizji Lisowski Stanisław — krzyżem Virtuti Militari IV kl. i krzyżem Grunwaldu III kl., gen. dyw. Połynin Fiedor — krzyżem Virtuti Militari IV kl., gen. dyw. Spychalski Marian — krzyżem Grunwaldu II kl., gen. bryg. Bewziuk Wojciech — krzyżem Virtuti Militari IV kl., gen. bryg Dudziński Fiodor — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Grochoczyński Stanisław — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Juryn Jan — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Kinbar Józef krzyżem Virtuti Militari III kl., gen. bryg. Mierzycan Jan — krzyżem Virtuti Militari V kl., gen. dyw. Moguczy Michał — krzyżem Grunwaldu II kl., gen. bryg. Kempicki Włodzimierz — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Piotrowski Stefan — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Półturzycki Bronisław — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Sankowski Józef — krzyżem Virtuti Militari IV kl., gen. bryg. Siwicki Antoni — krzyżem Virtuti Militari V kl., gen. bryg. Strażewski Wsiewołod — krzyżem Virtuti Militari IV kl i krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Tielnow Konstanty — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. dyw. Kieniewicz Bolesław — krzyżem Virtuti Militari III kl., gen. bryg. Słuczewski Piotr — krzyżem Grunwaldu III kl., gen. bryg. Zarako-Zarakowski Bolesław — krzyżem Grunwaldu III kl.

W imieniu odznaczonych wygłosił następujące przemówienie Marszałek Żymierski:

Obywatelu Prezydencie! W imieniu oficerów-generałów, dziękuję w prostych słowach żołnierskich za to wyróżnienie. Otrzymujemy te odznaczenia nie tylko za osobiste zasługi, ale za pracę i wysiłek całego Wojska Polskiego, jakie włożyło w dzieło oswobodzenia Ojczyzny z hitlerowskiej niewoli i w dzieło utrwalenia jej granic.

Zadanie jako dowódcy staraliśmy się wypełnić według najlepszych sił i zapewniamy Was Obywatelu Prezydencie, że w pracy dla wielkości Rzeczypospolitej mocne i silne wojsko jest gwarancją swobód i praw demokratycznych. Jeszcze raz przyjmijcie, Obywatelu Prezydencie, zapewnienie, że swój obowiązek żołnierski zawsze według najlepszej woli wypełnimy.

Ambasador U. S. A. w Belwederze

Uroczyste wręczenie listów uwierzytelniających

WARSZAWA (Polpress). Ambasador Stanów Zjednoczonych AP. mjr. Artur Bliss-Lane złożył listy uwierzytelniające Predentowi Krajowej Rady Narodowej, ob. Bolesławowi Bierutowi. Panu ambasadorowi Bliss Lane towarzyszyli członkowie ambasady amerykańskiej i wyżsi urzędnicy polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Na dziedzińcu belwederskim kompania honorowa WP sprezentowała broń, a orkiestra odegrała amerykański hymn narodowy. Uroczystość wręczenia listów uwierzytelniających odbyła się w sali pompejańskiej Belwederu. Podczas wręczania listów obecni byli: min. Spraw Zagr. Wincenty Rzymowski, podsekretarz Stanu MSZ Modzelewski i dyr. Biura Prezydialnego KRN dr Wasilewski.

Ambasador Bliss-Lane wręczając Prezydentowi KRN ob. Bierutowi swe listy, akredytujące go przy Rządzie Polskim, wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie! Pan Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki zlecił mi zapewnić Waszą Ekscelencję o głębokim uczuciu przyjaźni, jaką rząd i naród St. Zjednoczonych żywią dla Polski i narodu polskiego i o najwyższym podziwie, jaki odczuwaliśmy dla Polaków za ich bohaterską i nieustraszoną walkę przeciw dziś już pokonanym złym siłom Niemiec hitlerowskich. Pan Prezydent St. Zjednoczonych prosił mnie równocześnie o wyrażenie Waszej Ekscelencji Jego serdecznych życzeń pomyślności zarówno osobiście dla Waszej Ekscelencji, jak i dla narodu polskiego. Pan Prezydent i sekretarz stanu prosili mnie o zapewnienie Waszej Ekscelencji, że naród polski może polegać na pragnieniu rządu i narodu St. Zjednoczonych udzielenia Polsce pomocy w dziedzinie gospodarczej, przemysłowej i społecznej odbudowy i dalszego rozwoju. Przyjaźń polsko - amerykańska jest tradycyjna. Amerykanie cenią sobie wielki wkład wniesiony w ich kraj przez tysiące jednostek polskiego pochodzenia, z których wiele jest obecnie w szeregach czołowych działaczy prawie w każdej dziedzinie na terenie St. Zjednoczonych. Nazwiska dwóch z nich: Kościuszki i Pułaskiego kojarzą się w pamięci wszystkich Amerykanów ze wspomnieniami naszych walk o zdobycie i utrwalenie tych swobód, które stanowią podstawę demokracji i niezależności wzajemnego zaufania i zrozumienia pomiędzy wolnymi narodami.

Mogę z całym zaufaniem zapewnić, że naród amerykański życzy sobie gorąco utrzymania nadal, przy pełnym wzajemnym zrozumieniu, tych więzów, które łączyły zawsze nasz kraje. Żadne słowa nie są w stanie ocenić należycie cierpień i ofiar narodu polskiego. Amerykanie są więc tym bardziej radzi, że Polska będzie mogła zająć ponownie swe miejsce jako jeden z wielkich, wolnych narodów świata. W pełnym zrozumieniu zaszczytnej misji, jaką powierzył mi Pan Prezydent, składam teraz Waszej Ekscelencji moje listy uwierzytelniające jako ambasador nadzwyczajny i pełnomocny St. Zjednoczonych Ameryki przy Polskim Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej.

Prezydent ob. Bierut po przyjęciu listów uwierzytelniających z rąk ambasadora, wygłosił następujące przemówienie:

Panie Ambasadorze! Szczęśliwy jestem, przyjmując od Waszej Ekscelencji listy uwierzytelniające, którymi Pan Prezydent St. Zjednoczonych Ameryki akredytuje Waszą Ekscelencję w charakterze ambasadora w Polsce.

Przybywa Pan do nas w chwili, kiedy konferencja poczdamska, w której tak ważną rolę odegrał Pan Prezydent St. Zjednoczonych, potwierdziła nasze słuszne żądania oparcia granic o Odrę i Nissę Zachodnią i zrodziła w nas ufność, jak Jego Ekscelencja w swoim przemówieniu się wyraził, zajęcie przez Polskę miejsca jednego z wielkich wolnych narodów świata. Lata wojny, która dla nas już się skończyła, a od Ameryki wymaga jeszcze dalszych ofiar celem uzyskania ostatecznego zwycięstwa, doświadczyły ciężko moją Ojczyznę i wymagają od nas wytężonej pracy w dziedzinie gospodarczej odbudowy kraju. Zapewnienie nam przez Waszą Ekscelencję pomocy w tym trudnym poczynaniu, budzi we mnie pewność, iż tym łatwiej będzie nam sprostać najcięższym nawet zadaniom. Doświadczenie po pierwszej wojnie światowej, uczy nas, iż pomoc amerykańska nie pozostaje obietnicą, ale staje się wspaniałym czynem. Odwieczna przyjaźń naszych obu narodów, dla których wolność i sprawiedliwość społeczna były i są przedmiotem wspólnego umiłowania, daje przy tym rękojmię, że w służbie tych ideałów nasza wspólna droga doprowadzi nas do lepszego świata. Pamięć dla wielkich przyjaciół Polski, Waszyngtona, Wilsona i Roosevelta pozostanie na zawsze wdzięczna i żywa w naszych sercach. Z najszczerszą przyjemnością przyjmuję uznanie, jakie Jego Ekscelencja wyraził dla pozytywnej współpracy Polaków w życiu amerykańskim. Nie wątpię, że istnienie tak licznej grupy amerykanów polskiego pochodzenia będzie więzią, która tym ściślej łączyć będzie nasze wspólne wysiłki w służbie pokoju i demokracji.

Witam Pana. Panie Ambasadorze, serdecznie w naszej odradzającej się Warszawie i zapewniam o najdalej idącej pomocy mojej i mojego Rządu przy pełnieniu Pana dostojnej misji.

Następnie ambasador Bliss-Lane przedstawił Panu Prezydentowi Bierutowi towarzyszące mu osoby, zaś Prez. Bierut wyższych urzędników MSZ i swej Kancelarii Cywilnej, obecnych przy wręczaniu listów.

W apartamentach Belwederu odbyło się cercle.

Opuszczającemu Belweder ambasadorowi Bliss-Lane kompania honorowa WP oddała honory wojskowe, a orkiestra odegrała hymn państwowy.

Ks. Windsor zaprzecza

WASZYNGTON (Associated Press). W oficjalnym oświadczeniu, opublikowanym za pośrednictwem ambasady angielskiej, książę Windsor zaprzeczył pogłoskom, jakowy miał kiedykolwiek dyskutować o kwestiach politycznych z Lavalem. Książę upoważnił ambasadę do zakomunikodania, że spotkał Lavala na przyjęciu w ambasadzie angielskiej w Paryżu w roku 1935, lecz rozmawiał z nim o polityce w czasie kryzysu abisyńskiego.

Delegacja polska jedzie do Londynu

WARSZAWA (Polpress). Dziś odleci z Warszawy na trzecią sesję rady UNRRA w Londynie delegacja polska w następującym składzie:

Minister Żeglugi i Handlu Zagr. dr St. Jędrychowski, min. Pracy i Opieki Społecznej Jan Stańczyk i stały delegat polski do UNRRA w Waszyngtonie dr Ludwik Rajchman.

Ponadto delegacji towarzyszyć będą w charakterze ekspertów: wicemin. Pracy i Opieki Społecznej Mantel, dyr biura U. N. R. R. A. w Ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego Modzelewski, dyr. departamentu w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych mgr. Pokrywka, delegat Ministerstwa Aprow. i Handlu dr Jerzy Wiśniewski, oraz radca Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagr. Andrzej Ciechanowiecki i sekretarki delegacji P. Lifeld z Waszyngtonu i Franciszka Kwiatkowska z Warszawy.

Równocześnie tym samym samolotem odlatuje na posiedzenie rady UNRRA szef tymczasowej delegacji UNRRA w Warszawie Michaił A. Menshikow. Na czas jego nieobecności kierownictwo pozostałej w Warszawie delegacji UNRRA objął p. Franciszek Weisel — Czechosłowacja.

Trudności gospodarcze Włoch

RZYM, (United Press). Renato Sansone, włoski podsekretarz do spraw wyżywienia oświadczył prasie, że do Włoch importowane być muszą duże ilości artykułów żywnościowych, celem zagwarantowania Włochom przynajmniej minimum egzystencji podczas najbliższych miesięcy. Sansone twierdzi, że Włochy muszą sprowadzić natychmiast przynajmniej 2.200.000 ton zboża, 150.000 ton cukru, 150.000 ton ziarn oleistych i 100.000 ton mięsa. Jednocześnie komitet włoskich przemysłowców branży opałowej przedstawił władzom alianckim listę zapotrzebowania na przyszły rok, zawierającą zapotrzebowanie na 370.000 ton benzyny, 20.000 ton benzyny lotniczej, 160.000 ton nafty oczyszczonej i t. d.

Francja w Komisji Odszkodowań

PARYŻ (AFP). Na skutek zaproszenia, które otrzymała Francja, jeden delegat francuski weźmie udział w zebraniu Komisji Odszkodowań, która zbierze się w przyszłym tygodniu w Moskwie.

Portugalia niezdecydowana

LISBONA (United Press). Prasa portugalska — z jedynym wyjątkiem — powstrzymuje się od komentowania wyroku wydanego przez wielką Trójkę na Hiszpanię. Jedynie tylko dziennik „Avoz" występuje w obronie ustroju generała Franco.

W kilku wierszach

PRETORIA (AFP). Na skutek apelu marszałka Smuts'a, w Związku Południowo-Afrykańskim przedsięwzięta zostanie kampania, mająca na celu wysyłkę środków żywnościowych do krajów europejskich dotkniętych wojną.

LONDYN (London Press Service). Nowy minister dla spraw Indii Lawrence, prawnik z zawodu, miał bardzo burzliwą przeszłość, jako aktywny zwolennik ruchu sufrażytowskiego i znany pacyfista. Był on swego czasu członkiem indyjskiej konferencji „okrągłego stołu".

MOSKWA (United Press). Ze źródeł chińskich donoszą, że premier Soong wraz z nowym chińskim ministrem Spraw Zagranicznych oczekiwani są w najbliższych dniach w Moskwie, celem podjęcia z ZSRR dalszych rozmów, zawieszonych na okres obrad w Poczdamie.

Rewolucja pojęć

Przeciętny polski inteligent — to znaczy człowiek, który skończył kiedyś tam jakąś szkołę średnią i zarabia na życie t. zw. pracą umysłową — przeżywa chyba coś w rodzaju wielkiego zdziwienia nowymi czasami, które wyłoniły się z dogorywającej wojny i opadły go, nieprzygotowanego, tysiącem nieznanych, dziwnych spraw: reformą rolną, upaństwowieniem wielkiego przemysłu, przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, całą ową — jak piorun z nieba zjawiającą się — demokracją. Co dziwniejsze, ten inteligent widzi, że ludzie, do których kierowniczej roli w swoim życiu był zdawien dawna przyzwyczajony — pisarze, uczeni, artyści — z wielkim aplauzem witają te nowe czasy i pragną je utrwalić, rozbudować; że dokoła niego burzą się i kruszeją rzeczy stare, aby ustąpić miejsca nowym rzeczom. Jeszcze dziwniejsze — on sam czuje się niepewny, zdezorjentowany, ale przy tym coraz bardziej pociąga go ta dziwna siła, zaczynająca się ze zdobywczej prężności nowego ustroju i coraz triumfalniej ogarniająca całe jego wytrącone z równowagi życie — ba, więcej nawet, bo wprowadzająca w tę niepewność i chaos nowy ład.

To nieprzygotowanie i zaskoczenie napewno nie jest winą demokracji, bo ona jest bardzo stara i oddawna twierdzi stale to samo; raczej oskarżyć tu trzeba nasz tradycyjnie inteligencki sposób bycia, taki jakiś skostniały, taki nieprzytomny, w tak dziecinny sposób naładowany klasycznymi mądrościami i pajacowatymi przepisami dobrego tonu — a w rezultacie taki bezradny wobec wszystkiego, co niesie ze sobą życie... Owe klasyczne mądrości, dające istotną głębię ludziom naprawdę wykształconym i rozumnym, otumaniły inteligencką przeciętność; ów pozór erudycji i grzeczności uczynił ją bezbronną wobec losu, nie dając nic wzamian; teraz to się wszystko kotłuje, aby stopić się wreszcie w tyglu twardych czasów na pożytek czemuś lepszemu i mądrzejszemu.

Dla ludzi, posiadających realną wiedzę o świecie i życiu, zdziwienie bardzo się zmniejsza — albo wcale niema dziwienia. Bo oni nie uwierzą w ten fakt cudownego pojawienia się demokracji, nagłego zrewolucjonizowania stosunków. Co jest teraz, musiało zjawić się kiedyś przedtem, musiało mieć jakiś początek... Conajwyżej tamte dawniejsze fazy wydawały się im małoznaczące, przytłoczone czymś innym, słabe; ale musiał to być tylko pozór, skoro teraz okazało się inaczej. — Dla robotnika wreszcie, dla chłopa, i dla radykalnego odłamu inteligencji wypadki obecne wydają się czymś naturalnym i dawno oczekiwanym, czymś, co może jedynie tylko przez zbytnią radość wywiera na nich pewne wrażenie cudowności. Są rzeczy, których wyczekuje się latami, a których zjawienie przecież zaskakuje nas niespodzianką: że to już! Ale reforma rolna nie jest dla chłopa niczym nowym, ani rady zakładowe dla robotnika.

To są rzeczy, o które oni od lat walczyli, nie zrażeni seriami klęsk, jakie szły na nich —jedna za drugą, nie osłabieni żadnymi ofiarami, z których tyle wydawało się bezpłodnymi. Teraz odpłacają się tamte lata, teraz dojrzewają ich owoce. Wszystko, co było żywe, rozwija się. A co miało zginąć, idzie do mogiły.

Przeciętny inteligent był przekonay, że demokracja w Polsce tamtych lat pomiędzy jedną a drugą wojną była słaba; silny natomiast był faszyzm, który rozwijał tak wspaniale swe prężne skrzydła, i pchał nasz sanacyjny rząd, w objęcia „rewolucyjnego" ONR-u. Przeciętny inteligent był skłonny mniemać, że faszyzm, nacjonalizm, imperializm w najbliższym czasie opanują cały świat. I nagle, ze strasznej wojny, która prowadziła nas niewolników uwiązanych do hitlerowskiego wozu na jakąś najpotworniejszą chyba na świecie, makabryczną babią górę faszyzmu, wyłoniło się zwycięstwo demokracji. Niespodzianka...

Niespodzianka? Ale przecież północ właśnie jest najczarniejszym momentem nocy — ale zarazem punktem zwrotnym, w którym łamie się siła jej czarności. Odtąd bowiem robi się coraz jaśniej, aż wreszcie nastaje dzień.

Oszołomiony inteligent mówi sobie, że to musiało być jakieś pomieszanie perspektyw; że coś chyba zmyliło się w obrazie, a naprawdę musiało być inaczej. Ale nie, to nie samo tylko złudzenie: faszyzm naprawdę był silniejszy, niż demokracja. To jest właśnie czarodziejstwo dialektyki.

Dialektyka ta polega na walce, na dwu prądach, które się ścierają. I to jeden z tych prądów, pchany siłą swego dawnego biegu, potrafi przytłoczyć przeciwnika, sprawić wrażenie, że tamten nie istnieje, że jest tylko on jeden, zwycięski, buńczucznie rozszerzający swój nurt. Tamten istnieje? — Nie, skądże znowu, prawie go niema... Taki tylko mały, nieznaczny strumyk... Ale ten mały strumyk ciągle wzrasta i kiedyś wreszcie przychodzi moment, że przełamie ostatecznie tamten prąd.

Reakcja w Polsce lat międzywojennych była silna; była silniejsza, niż większość społeczeństwa — co za paradoks! Bo przecież większością w Polsce byli chłopi, którzy chcieli, koniecznie chcieli reformy rolnej i swoich własnych ludowych, chłopskich rządów; i robotnicy, którzy pragnęli socjalizmu. Ale cóż — reakcja opanowała administracje, miała za sobą sądy, policję, wojsko — to jest ta siła — siła martwa naprzeciw żywej. I miała swój jarmarczny antysemityzm i nacjonalizm, którymi starała się wcisnąć w szeregi owego przeciwnika.

Siła martwa może być również siłą, gdy jej na to pozwalają warunki. Jak przełamać karny front posłusznego wojska? Jak zburzyć ten aparat policyjny, tak znakomicie rozbudowany i bezlitosny? Jak uciec ze swojej własnej głupoty, będącej nie tyle prawdziwą głupotą, co nieznajomością życia i prawdy, uleganiem pięknie brzmiącym hasłom, naiwnym posłuszeństwem otumanionemu otoczeniu, zagubieniem się w mitach i bladze? To wszystko są rzeczy bardzo trudne i one to właśnie obwarowują królestwo ciemnoty. Czasem rodzi jakiś bunt, jakiś protest... ale cóż, gdy ponad wszystkim jest strach.

To wszystko musiało mącić w głowie inteligencji. Wojna rozburzyła ten domek z kart. To nie jest zasługą wojny i dlatego nie trzeba mówić, że wojna buduje. Ona conajwyżej demaskuje. Budowanie zaś jest dziełem człowieka i jemu to należy się za to chwała. To nie hitleryzm ukazał nam, czym może być faszyzm; to my potrafiliśmy go prawdziwie ocenić. Nowy świat, który budujemy, jest i pozostanie naszą zasługą; a to co w nim okaże się złe i nieudane, będzie naszą własną winą.

To my tworzymy historię, choć czasem jak gdyby wbrew samym sobie. I ona posuwa się naprzód, pozornie niezależna od nas i potężniejsza. Prąd jakiś rodzi się, zwycięża, potem ginie: tak jak noc, zatapiając wciąż mocniej światło dnia, obrasta w ciemność, aby kiedyś załamać się i znów przejść w dzień. Ale to jest właśnie złudzenie. Bo noce i dni historii tworzymy my.

Zwycięstwo demokracji w Polsce jest zasługą polskich demokratów. Tych, którzy jeszcze w tamtych czasach umieli znaleźć właściwą drogę i potem szli nią konsekwentnie po przez noc ku rodzącemu się nowemu światu.

EDWARD CSATÓ.

Inż. Romuald Miller

Ruch socjalistyczny specjalnie dotkliwie odczuł śmierć inż. Romualda Millera. Inż. Miller bowiem wyjątkowo blisko współpracował z obydwiema formami ruchu robotniczego: zawodowym i spółdzielczym. Przez wiele lat inż. Miller był doradcą, projektodawcą i kierownikiem robót prowadzonych przez Związek Zawodowy Kolejarzy na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej. Trzeba pamiętać, że ZZK z tow. posłem Kuryłowiczem odegrał równie pionierską rolę w zakresie budownictwa gmachów związkowych, jak t. zw. grupa Żoliborskich Socjalistów w zakresie budownictwa mieszkaniowego i budownictwa gmachów społecznych w ogóle. Stąd ścisły związek między Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową, Społecznym Przedsiębiorstwem Budowlanym i Związkiem Zwodowym Kolejarzy w dziedzinie budownictwa społecznego, przed ostatnią wojną. — stąd też bliskie więzy, łączące inż. Millera jako architekta z ramienia ZZK z socjalistycznymi działaczami mieszkaniowymi grupującymi się wokół WSM, SPB i Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej.

Podczas wojny więzy te jeszcze bardziej zacieśniły się. SPB przy poparciu nieżyjącego już tow. Ziemięckiego i obecnego wiceministra Pracy i Opieki Społecznej dr Giebartowskiego uzyskało odbudowę jednego z największych gmachów w Polsce, t. zw. drapacza chmur przy ul. Kopernika w Warszawie. Kierownikiem robót z ramienia Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych został wyznaczony inż. Miller. Trzeba pamiętać, że jednym z założeń całej odbudowy było omijanie zarządzeń redukujących, wydawanych przez komisarzy niemieckich, oraz „wygospodarowywanie" sum niezbędnych na cele społeczne, na pomoc — nielegalną z punktu widzenia niemieckiego — dla pracowników PZUW i dla pracowników, którzy uciekli naskutek pościgu przez Gestapo, dla pracowników i robotników SPB, ściganych przez władze okupacyjne itd. itd.

Trzeba było całego kunsztu zespołowego zarządu SPB i części polskiego kierownictwa PZUW, by wprost tańcząc na linie prowadzić milionową budowę zatrudniającą około 1000 ludzi w najcięższym okresie okupacyjnych, by wielu nielegalnych PPR-owców, PPS-owców, RPPS-owców i innych demokratycznych działaczy nie tylko zatrudnić często pod fikcyjnym nazwiskiem, ale i wygospodarować z sum przeznaczonych na przebudowę niezbędne środki dla byłych pracowników, lub ściganych przez Gestapo. Wielką pomoc w tym względzie okazał poza inż. Hublem i ob. Hiżową inż. Romuald Miller.

Inż. Miller jako odpowiedzialny kierownik budowy ponosił największą odpowiedzialność i ryzyko tej zmowy. Dobrze sobie uświadamiając, że okazywana pomoc dotyczy w wielkiej mierze działaczy ruchu robotniczego, już wówczas ożywiony był w czynach praktycznych ideą wspólnego frontu demokratycznej lewicy polskiej, frontu którego się doczekał.

Niestety nieubłagana śmierć nie pozwoliła inż. Millerowi wziąć udziału w pracy nad odbudową umiłowanej Stolicy i w dziele coraz większego rozrostu społecznych organizacji budowlanych, z którymi zmarły był tak blisko zżyty.

My wszyscy, którzy wraz z inż. Millerem przechodziliśmy te ciężkie zmagania z niemieckimi władzami budowlanymi i cennikowymi, komisarycznym zarządem, wiemy jak wiele ryzykował inż. Miller i jak wiele przyczynił się do przetrwania szeregu cennych jednostek polskiego obozu demokratycznego, oraz do przechowania ważnych prac w zakresie planistyki i budownictwa społecznego.

Dlatego też i jako towarzysze socjalistyczni i jako działacze ruchu reformy mieszkaniowej w Polsce chylimy czoła przed zasługami wielkiego naszego przyjaciela i współpracownika.

STANISŁAW SZWALBE

Komentarze amerykańskie

po Konferencji Poczdamskiej

NEW YORK (AFP). „Poczdam rozpoczyna olbrzymie doświadczenie" — pisze Anne Mack Cormick w „New York Times", zaznaczając, że decyzje Wielkiej Trójki uważać należy za niezłomne. Mac Cormick jest zdania, że obecne pokolenie nie będzie w stanie ocenić wielkich przemian ekonomicznych, które nastąpią w Europie na skutek decyzji, powziętych na obradach poczdamskich, i dopiero przyszłość wyda o nich sąd.

„New York Times" wyraża nadzieję, że decyzje poczdamskie w sprawie zwiększenia wydobywania węgla w kopalniach niemieckich odciążą eksport amerykański do Europy, i uważa to za doskonałą nowinę dla Stanów Zjednoczonych.

Komentując klauzulę komunikatu poczdamskiego, poświęconą rządowi austriackiemu, wiedeński korespondent „New York Tims" oświadcza, że zgodnie z zapewnieniami członków rządu wiedeńskiego, został on zorganizowany spontanicznie przez austriacki ruch oporu, a następnie zatwierdzony przez władze radzieckie, które w sprawie utworzenia tego rządu nie wywierały żadnego nacisku, jak się ogólnie przypuszcza.

„Warum Greco mourir?"

W niemieckich obozach koncentracyjnych ginęli ludzie nie tylko od głodu i wyczerpania. W niemieckich obozach zniszczenia ginęli ludzie nie tylko od bicia i maltretowania. W tych obozach śmierci padały ofiary nie tylko od chorób i brudu. Tego było Niemcom za mało. Ta „naturalna" śmiertelność wyrywająca w każdym obozie setki ludzi dziennie nie wystarczyła im. Fabryka śmierci musi mieć większą produkcję.

To też w obozach odbywały się również t. zw. „selekcje". Wybierano stale słabszych, chudych, wyczerpanych zdrowotnie i posyłano ich na gaz. W krótkich odstępach czasu wyjmowano raz po raz wszystkich chorych z KB (Krankenbau — szpital) i wrzucano do gaz - kamery. Szli przy tym oczywiście i zdrowi. Zmniejszano w ten sposób gęstość zaludnienia obozów. Przygotowywano jednocześnie miejsce dla nowych przybyszów, dla nowych ofiar. Potem ich czekał ten sam los. I tak w kółko bez przerwy, bezustannie. Fabryka śmierci była w stałym ruchu, w stałym biegu.

Do roku 1942 gazowano wszystkich. „Selekcje" dotyczyły Polaków, Rosjan, Żydów, Francuzów. Nie robiono żadnych różnic pomiędzy narodami. Wykańczano wszystkich jednakowo. Od roku 1943 „selekcje" dotyczyły tylko Żydów. Bito, maltretowano, katowano, rozstrzeliwano nadal wszystkich jednakowo bez względu na narodowość. Polaków, Rosjan, Serbów czy Norwegów. Codzień, pod takt muzyki, wracały „komanda" nosząc ze sobą ciała zamordowanych współtowarzyszy, którzy padli przy pracy. Ale t. zw. „selekcje", wybieranie do gazu dotyczyło tylko Żydów.

Właściwie były to kontyngenty. Już z góry wiedziano, że dnia następnego będzie t. zw. „Block-Sperre" dla Żydów. To znaczy, że nie wolno im opuszczać bloku, że nie idą do prac, nie wyruszają z kolumną. Wiedziano już z góry dokładnie, że nastąpi selekcja. Selekcja oznacza wybranie do gazu chorych, słabych t. zw. muzułmanów. (Musulmann czyli muzułmanin — to była szydercza nazwa używana przez SS-owców i ich pomocników dla oznaczenia ludzi o budowie fizycznej podobnej do Ghandi'ego). Ale w tym wypadku wiedziano dokładnie, że do gazu „wybierze" się np. 2.000 ludzi. Określano z góry ilość ewentualnych słabych czy chorych. Była to więc nie selekcja, ale określony kontyngent. Kiedy po wybraniu słabych nie osiągnięto jeszcze liczby oznaczonej, brano do gazu również zupełnie zdrowych.

Na placu, gdzie odbywają się apele, stoją ludzie rozebrani do naga. Przed nimi leży ubranie, bielizna i buty. A oni stoją nago. Bez względu na pogodę. Może to być deszcz, śnieg, mróz siarczysty — to nie ma znaczenia. Stoi się tak czasami przez długie godziny aż przychodzi „komisja" zbrodniarzy. Towarzystwo małe, ale dobrane. Jest komendant obozu i t. zw. Raport-Führer. Jest obozowy lekarz niemiecki, są jego pomocnicy. Jest obok zgraja sługusów, zbrodniarzy większej i mniejszej klasy.

Więźniowie drżący z zimna, bladzi, wymęczeni, wyczerpani, defilują dziesiątkami przed komisją. Znaczna część z nich nie ma już wyglądu ludzi. Ręce jak u dzieci. Brzuch zapadły. Wszędzie kości, tylko kości. Komisja nie bawi się długo. Zapisują, zapisują masowo. Często z pośród dziesięciu uznają za zdrowych tylko jednego, najwyżej dwóch. Reszta idzie do gazu. Zapisują numery, a potym odprowadzają ich na specjalny blok. Tam trzyma się ich często 2—3 bez jedzenia. Kilka dni trzyma się nagich ludzi, wymęczonych, wiedzących, że idą do zagazowania i nie daje się im nawet kawałka chleba.

A potem ładuje się ich na auto. Kiedyś robiono to w nocy. Aby nikt nie widział, aby nie słychać było rozdzierających krzyków ludzi, których się na śmierć prowadzi. Ale później robiono to w dzień. W jasny dzień. Mordercy nie mają co ukrywać. Mordercy nie wstydzą się swych czynów. Nigdy nie zapomnę widoku tych ludzi ładowanych nago na auta. Jak rzeczy wrzuca się ich na górę. Nie mają już sił sami chodzić, nie mogą się na nogach trzymać — to też po prostu wrzuca się ich na górę, na wóz ciężarowy. Są to takie wozy, w jakich u nas woziło się śmiecie, podnoszące się z tyłu pionowo. Tak też jak śmiecie wyrzucało się ich z wozów. Auto podjeżdżało pod kamerę gazową, podnoszono platformę pionowo, i ludzie, ludzie bezsilni, słabi, nawpół przytomni byli wrzucani do komory gazowej.

I nie zapomnę, jak któregoś dnia widziałem stojącego na jednym z tych wozów holenderskiego Żyda. Był to człowiek o atletycznej wprost budowie. Mimo to zapisali go do gazu. Stał na środku wozu, wyprężył się — mocny, wielki, potężny wprost — i krzyczał, krzyczał bezustannie: „Ich bin gesund! Ich bin gesund! Ja jestem zdrowy!"

Tak jakby chciał protestować i o zemstę wołać jednocześnie. Jakby chciał udowodnić, że on przecież nie jest chory, że może jeszcze długo, długo pracować.

Okrzykowi temu towarzyszył jeno szyderczy śmiech SS-owców i drwiące kpiny. I w kilka minut później wrzucili go chyba tak jak stał — z naprężonymi bicepsami — do komory gazowej.

„Selekcje" te — jeszcze w gorszym i straszniejszym rozmiarze — przeprowadzano również u kobiet. Ci z nas, którzy byli w Oświęcimiu i Birkenau nie zapomną chyba nigdy widoku tysięcy nagich kobiet gnanych pieszo do gazu.

*

W obozie naszym było dużo Żydów greckich. Najczęściej robotnicy i rzemieślnicy. Większość z nich brała czynny udział w walkach z włoskim najeźdźcą. Byli mocni, ale nie potrafili wytrzymać naszego klimatu. Padali jak muchy. Na malarię, na tyfus, na bie-

O prawdziwą jedność ruchu spółdzielczego

W „Głosie Ludu", Nr. 195 ukazał się artykuł tow. Edwarda Ochaba pod tytułem: „O jedność ruchu spółdzielczego". Artykuł porusza nader żywotną sprawę roli Samopomocy Chłopskiej w ruchu spółdzielczym. Z założeniem ideowym artykułu niewątpliwie zgodzą się wszyscy działacze demokratyczni, pracującym w ruchu spółdzielczym. Jest oczywistą prawdą, że wlanie się szerokiego nurtu członków Związku Samopomocy Chłopskiej do organizacji spółdzielczych jest ważne i dla ruchu spółdzielczego niezmiernie cenne. Szereg lat przed wojną i w czasie wojny ujawnił, że w ruchu spółdzielczym pod pokrywką tak zwanej neutralności zagnieździła się reakcja i że grozi niebezpieczeństwo, iż ruch spółdzielczy pod wpływem zaśniedziałych elementów reakcyjnych odizoluje się od zdrowych, masowych nowych prądów demokratycznej Polski — zawodowego i politycznego. Jesteśmy więc zgodni z tow. Ochabem, że spółdzielczość powinna naoścież otworzyć drzwi przede wszystkim „Samopomocy Chłopskiej".

Ale nie zgodzimy się z tow. Ochabem co do dróg jakimi można osiągnąć zwiększenie wpływów „samopomocowych" w spółdzielczości wiejskiej. Spółdzielczość należy przekształcić metodami spółdzielczymi. Rezolucja, że wszystkie spółdzielnie winny w terminie nie późniejszym niż do dnia 31 grudnia 1946 r. połączyć lub przekształcić się w Spółdzielnie Związku Samopomocy Chłopskiej, — wskazuje na niewłaściwość drogi, po której chce pójść Związek Samopomocy Chłopskiej. Można wezwać (i należy to uczynić) masy chłopskie, zorganizowane w Związku Samopomocy Chłopskiej, do wstępowania do istniejących spółdzielni na wsi lub do organizowania spółdzielni tam, gdzie ich niema i gdzie warunki gospodarcze tego wymagają. Można nawet stosować rygory organizacyjne w stosunku do członków indywidualnych i kół Związku Samopomocy Chłopskiej, które zaniedbują spółdzielczość, ale nie można i tego my — Pepesowcy nie poprzemy, — oznaczać „terminu" dla przekształcenia się spółdzielni, które zrzeszają członków i w myśl życzeń członków powinny się kształtować i rozwijać.

Z artykułu dowiadujemy się, że uczestnicy narady spółdzielczej Samopomocy Chłopskiej przytaczają dziesiątki przykładów, ilustrujących niechętny lub nawet wrogi stosunek do spółdzielni Samopomocy Chłopskiej ze strony — należy się domyślać — działaczy „Społem".

A otóż szereg przykładów z materiałów „Społem":

Rezygnacja kierownika oddziału „Społem" w Rypinie.

Umotywowana jest w sposób następujący: „Partia PPR, powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej i władze starościńskie w Rypinie wręcz zabroniły mi działać w imieniu „Społem" i zakomunikowano mi, że nie dopuszczą do tworzenia się na tutejszym terenie jakichkolwiek spółdzielni poza powiatową spółdzielnią Samopomocy Chłopskiej. Walką tą bezcelową tak już byłem zmęczony, że definitywnie i nieodwołalnie rezygnuję z zaszczytnego tytułu kierownika spółdzielni „Społem" w Rypinie".

REZYGNACJA Z OSTATNICH DNI.

Jeden z kierowniczych ludzi w jednym z miast wojewódzkich, członek Zarządu Głównego i Wojewódzkiego Samopomocy Chłopskiej pisze do CKW PPS: „Stoję na stanowisku jednolitości ruchu spółdzielczego i usiłuję reprezentować kierunek pojednawczy i współpracy ze „Społem". Natomiast oblicze ideowe wojewódzkiego zarządu pozostaje w rażącej sprzeczności z powyższą linią. Należy stwierdzić, iż udział przedstawicieli PPS w takim zarządzie powoduje w terenie mylne mniemanie, jakoby popierali oni taką politykę i brali udział w akcji ataków na „Społem" i rozbijaniu jednolitości ruchu spółdzielczego". Towarzysz ten kończy list, prosząc o odwołanie go z zarządu wojewódzkiego Samopomocy Chłopskiej.

Okręg Śląski: Związek Rewizyjny „Społem" raportuje o bezskutecznych staraniach odbycia wspólnej konferencji ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej w sprawie akcji organizowania spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Okręg Krakowski: raportuje o bezskutecznym zwracaniu się do Związku Samopomocy Chłopskiej w prawie zaproszenia przedstawicieli Związku Rewizyjnego na zebrania organizacyjne spółdzielni „samopomocowych".

Okręg Pomorski i inne okręgi związku rewizyjnego komunikują o uruchomieniu przez spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej miejskich sklepów bez względu na planową cieć spółdzielczą w miastach.

Natomiast npr. Związek Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu stwierdza, że na zasadzie jego opinii oświadczenia Zw. Rewizyjnego o celowości powstawania spółdzielni Samopomocy Chłopskiej *są wydawane odręcznie.*

Jeżeli więc tow. Ochab pod pojęciem „jedność ruchu spółdzielczego" rozumie zjednoczenie całej wsi z decyzji odgórnej w spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej, a jednocześnie nie widzi konieczności opanowania dezorganizacji spółdzielczej, której przyczyną jest brak orientacji i doświadczenia u działaczy samopomocowych, to my się z takim poglądem nie godzimy. Jeżeli natomiast tow. Ochab stwierdzi, czego w swoim artykule pod tytułem „O jedność ruchu spółdzielczego" *nie stwierdza*, że: 1) jedność ruchu spółdzielczego polega przede wszystkim na jednolitej centrali gospodarczej, 2) na jednolitej centrali ideowo-rewizyjnej, 3) na zasadzie oparcia sieci spółdzielni w kraju na planie dostosowanym do istniejącej sieci spółdzielczej, 4) na pomocy całego obozu demokratycznego dla umasowienia ruchu spółdzielczego po przez wejście wszystkich członków organizacji zawodowych do spółdzielni, a więc członków Związku Samopomocy Chłopskiej do spółdzielni wiejskich i przez to oddolne opanowanie ideowe ruchu spółdzielczego na wsi, — to wówczas będziemy zgodni.

ST. SZ.

Blaski i cienie SPB (V)

Płace—aprowizacja—mieszkania robotnicze

SPB zatrudnia obecnie przy organizowanych w Warszawie przez Oddział Główny robotach około 23 tysięcy ludzi. Z tego: robotników i pracowników własnych SPB 12,7 tysięcy ludzi, robotników, zorganizowanych przez spółdzielnie pracy i firmy prywatne, pracujące jako podprzedsiębiorcy SPB – 4,3 tysięcy ludzi, żołnierzy z Batalionów Pracy 2 tysiące ludzi, wreszcie z przeorganizowanych Brygad Pracy 3,6 tysięcy ludzi.

Dla zorganizowania i prowadzenia robót przez te masy ludzkie powołano około 1,5 tysięcy pracowników technicznych i biurowych.

Ustalenie wzajemnych stosunków z elementem pracowniczym przed przystąpieniem do robót na większą skalę stało się podstawą poczynań SPB przy odbudowie miasta. Zostało ono pomyślnie rozwiązane przez znalezienie właściwej formy kontaktowania się z przedstawicielstwem świata pracy, t. j. z Radą Związków Zawodowych, Związkiem Zawodowym Pracowników i Robotników Przemysłu Budowlanego, Radami Zakładowymi i delegatami robotniczymi. Kontakt ten odbywa się w płaszczyźnie wzajemnego zaufania na okresowo zwoływanych konferencjach, na których są omawiane i ustalane sprawy wzajemych interesów.

UMOWA ZBIOROWA

Punktem wyjścia dla ułożenia spraw pracowniczych była umowa zbiorowa, zawarta pomiędzy SPB, a Związkiem Zawodowym Pracowników i Robotników Budowlanych. Umowa powyższa, regulująca zarobki robotnicze na zasadach płac akordowo-premiowych, zawarta została pod sugestią i naciskiem organów Rządu i stała się wyrazem polityki władz państwowych na odcinku płac i ułożenia stosunków robotniczych.

Umowa realnie obniżała zarobki w stosunku do wolnego rynku i nakładała na SPB ogromne ciężary, prawie bez precedensów. Ciężary, których nie mógł rozwiązać Zarząd Miejski na odcinku aprowizacji, przerzucono na SPB z terminem natychmiastowego wykonania. Zasady płac w systemie akordowo-premiowym, mającym na celu podniesienie wydajności pracy, nie miały należytego przygotowania ani w psychice, ani w umiejętnościach praktycznego stosowania, zarówno przez robotników, jak i pracowników technicznych i biurowych.

Nie pozostawiono SPB dostatecznego czasu na przygotowanie wprowadzenia w życie nowych warunków pracy, uregulowanych przez umowę zbiorową. Wszystko ciągle w imię wyższych interesów, widzianych z perspektywy czynników rządowych. Zarówno SPB, jak też i Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Budowlanych, z całą lojalnością i poświęceniem własnych interesów, przystąpiły do wykonania warunków umowy zbiorowej.

Praktyka wykazała jednak, że warunki te mogą ulec zmianom i to zarówno z uwagi na zmienione okoliczności, związane z ustaniem działań wojennych, jak też i z uwagi na doświadczenia dotychczasowe. Zgodnie z warunkiem tej umowy, została ona wypowiedziana przez Związek Zawodowy od 1 sierpnia roku bieżącego. Zainteresowane czynniki przygotowują nową umowę, która będzie wprowadzona w życie w sierpniu.

Najcenniejszym doświadczeniem dotychczasowej umowy jest zdecydowana opozycja, poza SPB i Związkiem Zawodowym Pracowników i Robotników Budowlanych, przeciwko jej stosowaniu.

Jak to było w praktyce? Umowa została podpisana dnia 20 kwietnia r. b. z terminem ważności od 1 maja. W dniu 21 kwietnia został zgłoszony przez SPB do władz wniosek o upowszechnienie umowy, które stanowiło podstawowy warunek możliwości rzeczywistego jej stosowania. W pierwszych dniach czerwca istotnie została wydana decyzja o upowszechnieniu umowy zbiorowej. **Ale w praktyce – poza robotami SPB – nie jest w dalszym ciągu przestrzegana.**

Nie stając bynajmniej w obronie dotychczasowej umowy, narzuconej w imię wyższych interesów, należy jednak zaznaczyć, że jakakolwiek będzie nowa umowa – jej pierwszym i koniecznym warunkiem jest jej rzeczywiste upowszechnienie.

Jeżeli przez kasy SPB przepływa zaledwie część kredytów, idących na roboty przy odbudowie Stolicy i jeżeli większa część tych kredytów będzie nadal wydawana z pominięciem obowiązku lojalnego wypełniania umowy zbiorowej, to taka umowa stanie się nie regulatorem płac i stosunków robotniczych, ale zarzewiem nowych niepokojów i podtrzymywać będzie nadal chaos w tych stosunkach.

Trudności, które stan obecny stwarza dla SPB są olbrzymie, powodując przede wszystkim ucieczkę bardziej wykwalifikowanych robotników i pracowników z SPB na lepiej płatne roboty, również przecież wykonywane przy odbudowie Stolicy, lecz nie przez SPB, a przez te organizacje, które się do umowy zbiorowej nie stosują.

Realnym warunkiem powodzenia nowej umowy będzie usunięcie tej rażącej różnicy płac, możliwych do osiągnięcia wg. umowy zbiorowej i na wolnym rynku, dalej uproszczenie systemu obliczania wydajności pracy, gdyż wprowadzony w dotychczasowej umowie system jest uciążliwy w praktyce i niezrozumiały dla robotników, wreszcie przejęcie przez gminę miejską jej ustawowych obowiązków, które dzisiaj ciążą na SPB, mianowicie w dziedzinie aprowizacji i różnych świadczeń społecznych (ogródki jordanowskie, żłóbki, kolonie dziecięce, wczasy) na rzecz robotników.

APROWIZACJA

W dziedzinie aprowizacji SPB nie miało przygotowanego żadnego aparatu wykonawczego. Znowu trzeba było wszystko w tej dziedzinie tworzyć od początku: zakup, dostarczanie i magazynowanie artykułów żywnościowych, organizowanie punktów rozdziału i wydawanie tych artykułów robotnikom, organizowanie i zaopatrywanie kuchen w terenie. Przy braku doświadczenia ludzi nowych, zatrudnionych przy tych czynnościach, przy braku lokali i sprzętu, wreszcie przy braku środków transportowych dla apowizacji – pokonanie tych wszystkich trudności było olbrzymim wysiłkiem. A rezultat? I tutaj SPB zdało egzamin – aprowizacja przewidziana przez umowę zbiorową jest dostarczana przez SPB. Zorganizowano około 40 sklepów rozdzielczych na mieście dla zaopatrywania w żywność pracowników SPB.

MIESZKANIA DLA PRACOWNIKÓW

Stosunki mieszkaniowe, niezwykle uciążliwe w Warszawie, nie dadzą się rozwiązać dla robotników zatrudnionych przy odbudowie Stolicy inaczej, jak przez masową budowę baraków, rozmieszczonych w pobliżu miejsca robót, częściowo zaś przez urządzenie kwater masowych w budynkach ocalałych, nadających się do szybkiej odbudowy. Niestety, jeszcze w obecnych chaotycznych stosunkach, wynikających z przejścia od wojny do stanu pokojowego, **sprawy te nie dały się pozytywnie rozwiązać, a wskutek tego możliwość powiększenia kadr robotniczych jest bardzo trudna do przeprowadzenia.**

SZKOLENIE KADR

Brak dobrych fachowców i ucieczka lepiej wykwalifikowanych robotników narzuciły konieczność przystąpienia do akcji szkolenia kadr fachowców. Zorganizowano dotychczas kursy dla spawaczy, murarzy i grupowych (przodowników – podmajstrzych). Bardziej intensywne szkolenie przewidziane jest na okres miesięcy zimowych – okres mniejszej intensywności robót w terenie.

L. Z.

---

gunkę. Nie mieli sił odporu. A ponadto nikt ich nie rozumiał. Mówili po grecku, trochę po francusku. Po niemiecku mało kto z nich mógł się rozmówić. Ich język obozowy to była łamana mieszanina francusko-grecka z domieszką kilku słów niemieckich. Nazywano ich po prostu: Greco. I krzyczano na nich bez przerwy: presto lavorando! Szybko pracować! Szybciej! Jeszcze szybciej!

To też bito ich niemiłosiernie. Bili ich wszyscy. Bili ich SS-owcy. Bili ich Kapowie i blokowi, i vorarbeiterzy. Bili ich — bo byli Żydami. Bili ich — bo byli z Grecji. Bili — bo ich nie rozumieli. Nienawidzili ich — bo byli mało odporni, bo byli słabi. A przestępcy uważają, że tylko mocni i zdrowi mają prawo żyć.

W związku z tym jeden z tych Greków wyłożył mi kiedyś swoją filozofię: „Greco gut arbeiten — Greco schlagen! (Grek pracuje dobrze — Greka biją!") „Greco schlecht arbeiten — Greco schlagen!" (Grek źle pracuje — Greka biją). I logiczna konkluzja: „Also — Greco schlecht arbeiten!" (A więc — Grek będzie źle pracował!).

Ich brano oczywiście masowo do gazu. Kiedy przybyłem do Birkenau było ich wiele, wiele tysięcy. Kiedy wyszedłem z transportem do innego obozu, było już tylko kilkunastu Greków w obozie.

I kiedyś — pamiętam — w końcu 1943 r. kiedy ich masowo zapisano do gazu i oczekiwali w bloku wyprowadzenia ich, kiedy starałem się dodać im animuszu, i siły, i hartu **wytrwania, wytrzymania tych kilku godzin i niezałamania się, wtedy zadał mi jeden z nich swym łamanym francusko-niemieckim językiem pytanie, pytanie, które na zawsze w pamięć się wryło:**

„Aber warum Greco mourir?" Dlaczego Grek ma umrzeć ?

Obok mnie stał jeden z rosyjskich jeńców wojennych. Prosił mnie, że chce im kilka słów powiedzieć, abym przetłumaczył je z rosyjskiego na francuski.

Nie owijał rzeczy w bawełnę. Nie pocieszał. Nie łudził. Przyznawał, że idą do gazu, że umrą, że nikt z nich przy życiu nie pozostanie. Bo są w ręku wroga, w ręku zbrodniarzy. Bo pójdziemy na śmierć wszyscy, bo jest to tylko sprawa kolejności. A potem — mówił — przyjdą nasi bracia, przyjdą ze Wschodu, już może po nas, jak nas wytrują, zagazują, wymordują. Ci zemstę przyniosą i wolność, zapłacą mordercom za nasze udręki i oswobodzą tych, którzy jeszcze przy życiu pozostaną...

Potem wyprowadzono ich. I już nikt nie zadawał pytania łamanym językiem: „Warum Greco mourir?". I już nikt o zemście ani o wolności nie mówił. Tylko przez noc całą i dzień następny paliły się piece wszystkich czterech krematoriów naszego obozu. Tylko przez noc całą i dzień następny wzbijały się pod same niebo słupy ognia z pieców krematoryjnych i zapach, zapach ciał spalonych unosił się bez przerwy w powietrzu.

Jan Górski

Polacy z Szwecji pragną wrócić do kraju

Da Warszawy przybył ze Szwecji samolotem tow. Henryk Świętochowski, przedwojenny działacz z terenu radomskiego.

Przywiózł on serdeczne pozdrowienia dla kraju od wielotysięcznej rzeszy Polaków przebywających obecnie jeszcze w Szwecji. Najgorętszym życzeniem uchodźców polskich, **którzy bądź osiedlili się tam po klęsce wrześniowej, znajdując pracę i gościnę, bądź też ewakuowani zostali na teren Szwecji z obozów niemieckich (przeważnie kobiety — większa część z obozu Ravensbrück) — jest jak najszybszy powrót do Ojczyzny. Agenci byłego „rządu" londyńskiego czynili dotychczas wszelkie możliwe starania, by odwieść emigrację polską od zamiaru powrotu do** kraju — uznanie Rządu Jedności Narodowej przez rząd szwedzki położyło kres tej akcji i obecnie już nic nie stoi na przeszkodzie by 20 tysięcy naszych rodaków powróciło do Polski. Spodziewać się należy, że trudności techniczne, opóźniające reemigrację usunięte zostaną w jak najkrótszym czasie.

Emigranci przybyli dawniej rozmieszczeni są przeważnie na terenach południowych, przemysłowych i przydzielani po większej części do robót fizycznych, — znajdują się oni na wolnej stopie. Ewakuowani z Niemiec, internowani są natomiast w obozach zamkniętych, z których największe znajdują się w miejscowościach Ronneby, Bostadt, Veybystrand, Rysby, Karpalund i Gamal.

Z życia Partii

Czerwony Radom obraduje

Od pamiętnego września 1939 roku, który wtłoczył przemocą szeregi bojowników P. P. S. w mroki konspiracji, — na terenie Radomia, poraz pierwszy zjechali się delegaci gminnych komitetów na I-szy Zjazd Powiatowy Polskiej Partii Socjalistycznej z powiatu radomskiego.

Zjechali się z najdalszych zakamarków naszego powiatu, by razem radzić nad realizacją tych haseł, o które pokolenia socjalistów walczą od lat.

Radom, o chlubnej przeszłości socjalistycznej, „Radom Czerwony", szczególnie ociekał krwią przez koszmarne lata niewoli.

Toteż w sali świetlicowej P. P. S. pod sztandarami Partii brakło wielu...

Taka jest jednak siła idei wcielona w masy proletariackie przez lata pracy socjalizmu polskiego, że po chwili smutnej zadumy nad tymi, których brak, w serce wstępuje nowa, krzepiąca otucha, boć na tej sali, strojnej czerwonymi sztandarami, jest jeszcze wielu ze starej gwardii, a wokół nich skupiają się młodsi, których oczy błyszczą ochotą do pracy, a w piersiach serca wybijają ten sam rytm, który wiódł na drogę zaszczytnej służby dla idei ich starszych towarzyszy.

1-szy Powiatowy Zjazd P. P. S. z powiatu radomskiego zagaił tow. Kwasiborski, sekretarz powiatowy.

Na sali zgromadzili się delegaci 11 gminnych komitetów z powiatu radomskiego, ob. Prezydent Kiełczewski, tow. Jaworski, prezes miejskiego komitetu PPS, delegat WKR. PPS z Kielc, tow. Kowalczewski, delegacje powiatowe i organizacyjne, wśród których wyróżniała się barwna grupa OM. TUR. z pocztem sztandarowym, która też po zagajeniu zaintonowała „Czerwony Sztandar", a ogół zebranych przyłączył się do chóru.

Pod przewodnictwem tow. dr. A. Lebküchlera, zajęli miejsca w prezydium tow. tow. Otwinowski (Gzowice), Żelichowski i Włodarczyk (Radom) i Puchalski (Białobrzegi). Sekretarzował tow. Posępny.

Tow. dr. Lebküchler, obejmując przewodnictwo, powitał zebranych gości i delegatów, życząc tym ostatnim owocnych obrad. Prezydent miasta, ob. Kiełczewski w swym powitalnym przemówieniu, dał wyraz uznania dla pracy P. P. S. stwierdzając ogrom ofiar, poniesionych przez Partię w okresie niewoli, apelował o dalszy, wytężony wysiłek dla dobra Polski i ludu pracującego.

W imieniu Stronnictwa Demokratycznego, witał zjazd ob. Falkiewicz, PPR ob. Skorek, T.U.R. i Instytutu Naukowo-Społecznego ob. Warchoł, OM. TUR. tow. Chrzanowski, po przemówieniu którego chór odśpiewał szereg pieśni. Następnie w imieniu Pow. Komitetu PPS w Kozienicach, witał zebranych tow. Hnatuszko. Wszyscy goście wznosili okrzyki na cześć PPS.

Ostatni witał zjazd tow. Kowalczewski, delegat WKR. PPS. Kielce, który mówił m. in. o wpływie Partii na kształtowanie się życia państwowego i wynikającej stąd odpowiedzialności. Następnie mówca omówił zagadnienie dyscypliny w życiu Partii i przestrzegał przed destrukcyjną robotą reakcji. Tow. Kowalczewski zakończył stwierdzeniem, że demokracja, to pierwszy etap w realizowaniu programu PPS, etap następny — to Polska robotniczo-chłopska.

Referat polityczny wygłosił tow. Klimecki. Mówca omówił szczegółowo wkład PPS w dzieło budowy Polski Demokratycznej, naszkicował ogólnie głębokie przemiany w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym, jakie towarzyszą przebudowie ustroju społecznego w Polsce, a następnie przedstawił metody postępowania Partii w realizowaniu jej zadań. Mówca, akcentując konieczność dziejową sojuszu ze Związkiem Radzieckim, zaprzeczył, aby w łonie Rządu lub Partii istniały tendencje do wprowadzenia kołchoźów, lub ustroju komunistycznego. Te pogłoski są inspirowane przez koła reakcyjne, którym zależy na sianiu fermentu w społeczeństwie.

Po tym przemówieniu, nagrodzonym oklaskami, zabrał głos tow. Kwasiborski, który wygłosił referat społeczny. Trzonem referatu było zagadnienie konsolidacji ruchu robotniczo-chłopskiego i metody pracy PPS na terenie wsi i miasteczek. Po referacie, przewodniczący tow. dr. Lebküchler otworzył dyskusję, która przeciągnęła się do przerwy obiadowej. W dyskusji zabrali głos tow. tow. Klimecki, Rog (Białobrzegi), Trach (Stromiec), dr. Makulewski (Pionki), Hnatuszko (Kozienice), Kowalczewski, Posępny i inni.

Dyskusja obejmowała szeroką skalę zagadnień od kwestyj aprowizacyjnych do międzynarodowych i świadczyła o żywym zainteresowaniu zebranych sprawami Polski i Partii.

Partyzanci opuszczają lasy

Grupa „Jaksy" składa broń

„Pojedziecie pod Skaryszew, razem z przedstawicielami Służby Bezpieczeństwa na złożenie broni przez pewną grupę partyzantów" — otrzymałem rozporządzenie od swojego zwierzchnika.

Przyznam, że przeszły mnie trochę ciarki z wrażenia — jakże! służba bezpieczeństwa i partyzanci — to przecież dwa materiały wybuchowe, gdzie lada iskierka może spowodować duży wybuch. No ale rozkaz to rozkaz! Podjechał samochód ciężarowy; gramolę się na platformę. Szofer, który widocznie dla nabrania animuszu zapoznał się zawartością butelki z etykietą monopolu spirytusowego, pędzi jak szalony. Usiadłem sobie na podłodze i rozważam, czy zdoła nas szofer wyrzucić na szosę przed dojechaniem na miejsce, czy też nie. Boki niemiłosiernie obija mi przy lada wstrząsie magazyn rozpylacza, siedzącego koło mnie młodego chłopca z bezpieczeństwa.

Mijamy Skaryszew w szalonym pędzie, mignęły mi tylko twarze mieszkańców, którzy z pewnością pomyśleli: coś się szykuje, nie darmo jadą z bezpieczeństwa uzbrojeni „po zęby".

Dokąd jedziemy nie wiem, ale orientuję się, że gdzieś w kierunku Odechowa. Jedziemy drogą polną, więc każdy wstrząs głęboko odczuwam i tylko zdaje mi się, że lada moment nawali resor. Lecz wszystko się kończy... Nasza podróż też. Zgrzyt hamulców... Stoimy.

Oczom moim przedstawia się dziwny widok. Jesteśmy przed sklepem w Odechowie, przed którym stoi grupka ludzi. Poustawiane na ziemi stoją karabiny maszynowe i dwa przeciwpancerne; o ścianę opierają się „kabeki", a przed nimi leży stos amunicji.

Wychodzę niepewnie z samochodu, proszą mnie do środka sklepu, widzę miny uśmiechnięte, ściskam dłonie wyciągnięte do mnie.

Następuje część oficjalna, komendanci grup „Jeleń" i „Odwet" składają listy zgromadzonej broni i amunicji.

Komendant ekipy sprawdza numery broni i broń przechodzi w ręce Służby Bezpieczeństwa. Widać jak tym „chłopcom z lasu" trudno rozstać się z bronią, tak długi czas będącą w ich posiadaniu. To też z broni maszynowe wystrzeliwują ostatnie pociski, od tych huków dzwoni mi w uszach. Od rana podobno strzelali bez przerwy, przecież to ostatni raz... żegnali broń z którą przeżyli złe i dobre chwile.

Komendant grupy prosi nas później na kieliszek, stół już zastawiony zakąską i wódką.

Siadamy przy stole i coś jakby chwyta za gardło, bo czy to tak łatwo sobie wyobrazić, że siedzimy dziś razem: przedstawiciele Służby Bezpieczeństwa, ja, przedstawiciel Administracji i chłopcy, którzy byli przed chwilą jeszcze „chłopcami z lasu", a od chwili obecnej są prawymi obywatelami Rzeczypospolitej.

Nastój poważny znika, wyzbyli się już „leśnicy" resztek lęku, że może ich aresztują, uwierzyli do reszty, że mogą wrócić do domów, do pracy.

Padają krótkie słowa otuchy i wyjaśnień, słucham opowiadań o twardych bojach w lesie z Niemcami, o przeżyciach wesołych i smutnych. Niespostrzeżenie mijają godziny, trzeba już wracać, a jednak żal rozstawać się z tymi chłopcami, wznoszę więc ostatni toast za powodzenie w przyszłej pracy do odbudowy Polski. Kończymy okrzykiem: „Niech żyje Demokratyczna Polska!" Pakujemy się na samochody, żegnamy zostających chłopców strzałami na wiwat. Widzimy zdziwione miny gospodarzy we wsi, bo i jakże, „były bezpieczniaki i nie aresztowały leśników". A może teraz uwierzą, że rozporządzenie o tym, że wszystkie oddziały leśne mogą wrócić bez obawy do domu jest prawdziwe:

Z „Życia Robotniczego"

Zjazd przemysłowy Ziem Odzyskanych

W drugiej połowie sierpnia b. r. w jednym z miast Śląska Dolnego odbędzie się wielki Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych. Zjazd ten zwołuje Przewodniczący Komitetu Ekonomicznego przy Radzie Ministrów — Minister Przemysłu, ob. Hilary Minc. W obecnym momencie stabilizowania się naszego życia politycznego i gospodarczego na terenach odzyskanych, Zjazd ten ma szczególnie ważne znaczenie.

Omówione na nim będą najistotniejsze zagadnienia gospodarcze, podsumowane rezultaty dotychczasowej działalności Grup Operacyjnych Min. Przemysłu oraz wytknięte zadania na przyszłość w związku z normalizacją stosunków.

Tematem obrad będą następujące sprawy:

1) Rola Ziem Zachodnich w gospodarce Polski.

2) Zadania organizacyj przemysłowych w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych.

3) Finansowanie przemysłu na Ziemiach Zachodnich.

Skrócenie czasu studiów w S. G. G. W.

Działania wojenne i świadome niszczenie inteligencji polskiej przez okupanta w dużym stopniu przerzedziło szeregi rolników z wyższym wykształceniem. Tymczasem nowy ustrój rolny, przeprowadzony na obszarze kraju, oraz stałe zwiększanie liczby szkół rolniczych i pokrewnych wszystkich typów wymaga dużego zastępu kierowników i nauczycieli z pośród rolników, ogrodników i leśników z pełnymi kwalifikacjami akademickimi.

W poczuciu tej potrzeby — Senat Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego postanowił dostosować system nauczania do wymogów chwili bieżącej i skrócić okres studiów z czterech lat na trzy. Skrócenie takie nie ma się odbyć kosztem obniżenia poziomu wykształcenia, lecz drogą wprowadzenia zasad bardziej intensywnego szkolenia i czasowego zrezygnowania przez absolwentów kursu 3-letniego z wykonania pracy dyplomowej inżynierskiej. Dlatego absolwenci korzystaliby na razie tylko z tytułu „rolnika dyplomowanego", jednak przysługiwałyby im te same uprawnienia służbowe, co inżynierom. Mieliby też otwartą drogę do uzyskania tytułu inżyniera po odbyciu IV-go roku studiów i wykonaniu pracy dyplomowej.

NOWY ŁAWNIK MIEJSKI.

Wobec rezygnacji ławnika Zarządu Miejskiego, z ramienia PPS tow. Mieczysława Badziana, na jego miejsce powołano tow. Brunona Kohlera.

ODBUDOWA STOLICY

OFIARY NA ODBUDOWĘ STOLICY

Do kierownictwa Biura Odbudowy Stolicy wpłynęły następujące ofiary od instytucji i przedsiębiorstw na odbudowę Warszawy:

Pracownicy f-my „Bartelmuss i Suchy", Fabryka śrub i wyrobów metalowych w Bielsku — zł 1.773.60, Komitet Partii Socjalistycznej Czechowice – Dziedzice — czysty zysk z zabawy w dn. 8 lipca br. zł. 7.000,—, Pracownicy Województwa Rzeszowskiego — zł. 1.200,—, Posterunek Milicji Obywatelskiej w Moszczenicy — zł. 200,—, Jednostka Wojskowa I Armii Polskiej — zł. 18.000,—, Państwowy Przemysł Chemiczny „Gama" — zł. 2.516.62, Państwowe Zakłady Budowlane w Łęczycy — zł. 287.60, Powiatowy Komitet Odbudowy Stolicy w Łęczycy — zł. 23.000,—, Koło Leśników Nadleśnictwa Podzamcze pow. Garwolin — zł. 1.000,—, Oddział Wojewódzki Radzynia — zł. 4.100,—.

MOSTY NA WIŚLE

Na terenie Warszawskiego Zespołu Miejskiego (W. Z. M.) projektowana jest budowa 14 mostów na Wiśle.

W rejonie Modlina ma powstać most dla autostrady północ-południe oraz dwutorowej kolei żelaznej. Szerokość Wisły w tym miejscu wynosi 500 m.

Drugi most projektowany jest między Łomiankami a Jabłonną dla drogi I-szej klasy.

Wielki most kolejowy połączyć ma brzegi Wisły w Żeraniu – Żoliborz. Żerań — gdzie rozlewisko rzeki wynosi 900 m. Przez most przeprowadzona będzie droga I-szej klasy oraz elektryczna kolej lokalna.

Przy Cytadeli, gdzie Wisła ma 600 m szerokości, projektowany jest most drogowo-kolejowy dla autostrady i 4-torowej linii kolejowej oraz drogowy dla ruchu kołowego lokalnego i pieszego.

Most Kierbedzia będzie odbudowany jako most drogowy. Szerokość Wisły w tym miejscu wynosi 500 m.

Jako najbardziej okazały zapowiada się most średnicowy w Warszawie. Pomyślany jest dla ruchu kołowego, pieszego i dla 4 torów kolejowych. Szerokość koryta Wisły wynosi 400 m.

Most Poniatowskiego odbudowany będzie w dotychczasowej postaci.

Most Służew – Grochów pomyślany jest jako most drogowy dla ruchu kołowego i pieszego oraz dla linii elektrycznej kolei lokalnej.

W rejonie Świdra projektowany jest most drogowy przez Wisłę, rozlewającą się w tym miejscu na 1,200 m szeroko.

W rejonie Góry Kalwarii ma być wybudowany most drogowy nad korytem Wisły, szerokości 800 m.

W Nowym Dworze — most na Narwi dla drogi I klasy oraz dwutorowej linii kolejowej.

Między Nowym Dworem a Zegrzem, w rejonie Nasielska, ma powstać most kolejowy, obliczony na dwa tory oraz most drogowy.

STRATY GAZOWNI MIEJSKIEJ

Wysokość strat, jakie poniosła Gazownia Miejska wskutek działań wojennych wyrażają się cyfrą 22.341.743 zł. przedw.

Budynków straciła Gazownia połowę, co stanowi kwotę 5.975.821 zł. przedw. W 50% zniszczona została sieć gazowa i ilość latarń. Wartość tych strat jest oceniana na 7.763.569 zł. przedw. Straty w urządzeniach wynoszą 60% i wyrażają się kwotą 3.908.121 zł. przedw. Najdotkliwsze są straty w gazomierzach i w magazynach. 85% zniszczonych gazomierzy stanowi stratę 2.403.140 zł. przedw. Wartość zaś zniszczonych całkowicie magazynów szacuje się na 2.291.092 zł. przedw.

Mimo tak znacznych strat Gazownia została już doprowadzona do stanu używalności i dziś, w pół roku po wypędzeniu okupantów, gaz jest doprowadzany do mieszkań i przedsiębiorstw.

Zapisy do szkół

Państwowe Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli przyjmuje zapisy kandydatek do kl. I-ej.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Dyrekcja Państwowego Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli w Łodzi przy ul. Wierzbowej 19 od godz. 9 do 15.

*

Dwumiesięczny kurs dla Wychowawczyń Przedszkoli przy Państwowym Seminarium przyjmuje zapisy kandydatek.

Informacji udziela Dyrekcja Państwowego Seminarium w Łodzi, ul. Wierzbowa 19.

Bezpłatna czytelnia

Przy ul. Armii Czerwonej 38 (dawniej Rokicińska) w lokalu III Oddz. Urzędu Informacji i Propagandy znajduje się bezpłatna Czytelnia dzienników i czasopism, dostępna dla wszystkich.

Tamże biblioteka wypożycza książki polityczno-społeczne i powieściowe do czytania na miejscu.

Czytelnia i biblioteka otwarte codziennie od godz. 16 — 21-ej, w niedziele i święta od godz. 10—12-ej.

ŻYCIE ŁODZI

Podatek od spożycia w restauracjach

uchwaliła Miejska Rada Narodowa

W dalszym ciągu obrad Miejska Rada Narodowa na piątkowym posiedzeniu uchwaliła po ożywionej dyskusji na razie nie pobierać podatku inwestycyjnego na rzecz Gminy Miejskiej Łódź, od lokali mieszkalnych, natomiast podwyższyć do 200 proc. stawkę tego podatku od lokali handlowych. Podatek ten przeznaczony będzie przede wszystkim na inwestycje związane z odbudową szkolnictwa.

Rada Miejska uchwaliła jednogłośnie statut podatku od spożycia w zakładach gastronomicznych (restauracjach, kawiarniach, jadłodajniach i t. p.), ustalając podatek ten w wysokości: 10 proc. od należnej opłaty za spożycie do godz. 17-ej, 20 proc. — do godz. 24-ej, 50 proc. — po północy.

W sprawie samoistnego podatku komunalnego od wypłacanych zarobków za pracę ustalono stawkę w wysokości 1 proc. (minimum 10 zł) od sumy zarobków pracowników. Podatek ten płacić będą wszyscy właściciele przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

W wyniku dłuższej dyskusji radni miejscy zatwierdzili następujące stawki opłat w związku z przyjmowaniem deklaracji wierności od volksdeutschów i t. zw. Leistungspolen :za przyjęcie deklaracji i za ogłoszenie o złożeniu deklaracji — zł 1.000. W stosunku do Leistungspolen mogą nastąpić indywidualne zwolnienia. Wykonanie powyższej uchwały powierzono Zarządowi Miejskiemu.

Postanowiono następnie pobierać od Ubezpieczalni Społecznej za kierowanych przez nią chorych oraz od chorych zgłaszających się w drodze prywatnej do szpitali — opłatę w wysokości kosztów własnych wg sporządzanej co miesiąc przez Wydział Zdrowia kalkulacji.

Wydatnie obniżono uchwałą Rady taryfę opłat za zużycie gazu dla pracujących. Opłaty te wynosić będą: 1 zł 50 za 1 m sześc. — przy zużyciu gazu do 50 m sześc., 3 zł od 50 do 100 m sześc., 4 zł 50 — ponad 100 m sześc. z tym, że rachunki już zapłacone nie ulegają zwrotowi. Uchwała obowiązuje od dn. 1 maja b. r.

Po referacie tow. Hanemana Rada uchwaliła zaciągnięcie przez Zarząd Miejski krótkoterminowej pożyczki w Polskim Banku Komunalnym na sumę 5 milionów złotych na cele remontów i renowacji.

Wobec złego funkcjonowania Urzędu Mieszkaniowego i komisyj obwodowych powołano specjalną Komisję Kontroli Spraw Mieszkaniowych, złożoną z przedstawicieli partii politycznych i związków zawodowych.

Uchwalono też zmiany personalne na stanowiskach członków komisyj obwodowych. Przewodniczącym Komisyj Mieszkaniowych został tow. ławnik Bolesław Wasiak (PPR).

Na starostów grodzkich powołano ob. Kaz. Bonieckiego (Str. Demokr.) i tow. St. Górniaka (PPR). Uchwalono inkorporację do miasta Łodzi terenów obejmujących pewne gminy i części gmin woj. Łódzkiego.

Miejska Rada Narodowa uchwaliła wniosek nadzwyczajny w sprawie zagwarantowania pomocy uczestnikom walk z okupantem oraz najbliższym członkom rodzin ofiar wojennych. Wyżej wymienieni mają pierwszeństwo przy otrzymywaniu lokali handlowych, drobnych zakładów rzemieślniczych, stanowisk służbowych w urzędach i instytucjach i t. p.

Następne XII posiedzenie M. R. N. poświęcone będzie sprawie zatwierdzenia budżetu samorządu miejskiego za okres od 1 lipca 45 r. do 31 marca 1946 r.

Niewłaściwe echo w sprawie Wiktorii Łuka

Kilka dni temu na łamach „Robotnika" zamieściliśmy wzmiankę o repatriance Wiktorii Łuka, która od szeregu tygodni obozuje wraz z dziećmi i dobytkiem na rampie łódzkiego dworca.

Notatka wywołała żywe echo i do redakcji napłynęło szereg listów. Piszą do nas repatrianci, którzy bronią urzędników PUR-u, a niezbyt pochlebnie wyrażają się o Wiktorii Łuka, natomiast o ob. inspektorze Peszyńskim piszą, jako o człowieku wielkiej zacności, który z prawdziwym oddaniem poświęca się pracy dla repatriantów; piszą urzędnicy PUR-u, biorąc też w obronę ob. inspektora, który podobno został usunięty ze stanowiska; piszą wreszcie czytelnicy.

I na tym koniec. Sprawa repatriantki Wiktorii Łuka wzbudziła żywe echo, ale echo zupełnie niewłaściwe. Wiktorią Łuka dotychczas nie zajął się oficjalnie nikt. Ani milicja, ani dyrekcja kolei, ani zarząd miejski, ani PUR, słowem — nikt. Repatriantka Wiktoria Łuka nadal obozuje na rampie kolejowej, obywatela inspektora podobno usunięto (co świadczyłoby raczej o niepoważnych stosunkach personalnych w PUR), redakcja otrzymuje listy i... na tym koniec.

Kiedy repatriantką Wiktorią Łuka zajmie się ktoś miarodajny?

Listy do Redakcji

O niszczejącym majątku

Odpowiadając na wzmiankę w „Robotniku z dnia 3 sierpnia r. b. p. t. „Niszczeje majątek" prosimy Redakcję o umieszczenie następującego sprawozdania, nadesłanego nam przez Wydział Spożywczy „Społem", a mianowicie:

„Magazyny, znajdujące się przy ulicy Węglowej rzeczywiście były wynajmowane przed wojną przez „Społem". Obecnie magazyny te są zajęte przez wojsko polskie i rosyjskie, a tylko nieznaczną część oddano do dyspozycji „Społem".

Wobec tego, że magazyny te są nam niezbędnie potrzebne, zabiegaliśmy już od szeregu miesięcy, poczynając od lutego r. b. i obecnie zabiegamy o zwolnienie nam tych pomieszczeń, lecz dotychczas bez skutecznie.

Zgadzamy się najzupełniej z ob. Makowskim, że woda fundamentom „nie pomaga" i z chwilą odzyskania magazynów nie omieszkamy w ciągu kilku dni doprowadzić wszystko do należytego porządku".

100.000 osób z woj. łódzkiego wyjechało na Zachód

Do dnia 3 sierpnia 1945 roku wyjechało z województwa łódzkiego na nowo odzyskane tereny województwa zachodnio-pomorskiego — 94.746 osób oraz z m. Łodzi 12.564 osoby, łącznie 107.310.

Z poszczególnych powiatów wyjechało na zachód: Brzeziny — 3.458. Konin — 7.360, Kutno — 5.841. Łask — 4.610. Łęczyca — 6.184. Łowicz — 6.215. Łódź — 1.880. Opoczno — 4.670. Piotrków — 3.854. Radomsko — 10.011. Rawa Maz. — 2.500. Sieradz — 7.522, Skierniewice — 4.118. Wieluń — 20.765. Miasta wydzielone: Pabianice — 557. Tomaszów — 1.579. Zgierz — 846.

Wnioski o rehabilitację

Sąd Grodzki w Łodzi. Oddział Karny, podaje do publicznej wiadomości, że: Janina Lesz, l. 23 ,Konstantynów Pl. T. Kościuszki 17, Alma Schiektanz, ur. Jaeger. l. 69. Konstantynów, Zgierska 5. Teofil Schiektanz. l. 69, Konstantynów, Zgierska 5. Helena Doberstein ur. Lipke, l. 58, wieś Dobroń. gm. Dobroń, pow. Łask, Zofia Ruprecht. ur. Marks. l.43. Konstantynów, Al. 1-go Maja 11. Mikołaj Mendel, l. 57, Konstantynów, ul. Łaska 40. Klara Mendel ur. Bakus. l. 52, Konstantynów. Łaska 40, Berta Dobrzyńska ur. Kuk, l. 34, Radogoszcz, ul. Puławskiego 29. Anna Stoller ur. Seidler. l. 69, Ruda Pabianicka. Żeromskiego46. Klara Szmidt ur. Piltz. l. 60. Ruda Pabianicka, Wigury 1-3, Franciszek Szmidt. l. 63. Ruda Pabianicka, ul. Wigury 1-3. Stefania Zelbel ur. Kostner, l. 36. Ruda Pabianicka. ul. Kolejowa 26, Ludwik Kuk, l. 76, Radogoszcz. ul. Pułaskiego 29. Janina Paprocka ur. Borowiecka, l. 23, Konstantynów. 11-go Listopada 20. Thomas Irena, l. 17. Józefów: gm. Choiny. pow. Łódź, Leokadia Hentschel ur. Marks, l. 36, Konstantynów. Łaska 41. Julia Sokołowska vel Falkner. ur. Kagalska. l. 59. Ruda Pabianicka, Zielona 3. Elfryda Tessler. l. 60. Radogoszcz. ul. Gen. Bema 14. Krystyna Malarska, l. 17. wieś Augustów Nr 21. gm. Nowosolna. p. Łódź. Irena Malarska. l. 16. wieś Augustów. gm. Nowosolna. p. Łódź. Irena Sznajder ur. Mader. l. 36. Romanów. gm. Rąbień, p Łódź, Edward Holtz. l. 80 Konstantynów. ul. Ewangelicka 24. Marianna Holtz ur. Mikulska. l. 80. Konstantynów. ul. Ewangelicka 24 Elza Helena Bartsch ur. Udich. l. 45. Ruda Pab., Kolejowa 13. Anna Bauer ur. Udich. l. 48. Ruda Pabianicka, ul. Kolejowa 13. Helena Henftel ur. Holtz, l. 56. Konstantynów. ul. Mickiewicza 13, Edward Henftel. l. 62. Konstantynów, ul. Mickiewicza 13, Marta Fogel ur. Marks, l. 42, Konstantynów. Pl. Wolności 18. Lidia Kuk, l. 46. Radogoszcz, ul. Pułaskiego 20. Elżbieta Zduńczyk ur. Borowska, l. 33. Radogoszcz, M. Piotrowiczowej 18. Józef Sznejder. l. 55, Romanów, gm. Rąbień. p. Łódź. Irena Lewandowska, l. 17. Górny Brus, ul. 11-go Listopada 245. Maria Chłosta ur. Müller. l. 40. Ruda Pabianicka, ul. Matejki 12. Alwin Kauss. l. 68, Tkacka 14. Józef Piotr Kautzke. l. 52, Rokicińska6. Melania Staromiejska ur. Seidel, l. 57, ul. Obwodowa 208. Amalia Kitt ur. Nowak. l. 69. Napiórkowskiego 11, Matylda Leontyna Szluker ur. Szendel. l. 62. Ludwiki 6. wpisani do 2 grupy niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste) złożyli w maju i czerwcu 1945 r. wnioski o rehabilitację.

W związku z tym i na podstawie art. 13 Ustawy z dn. 6 maja 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 17-45 poz. 96) wzywa się wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej działalności wnioskodawcy względem Narodu Polskiego, aby o tym donieśli natychmiast Oddziałowi Karnemu Sądu Grodzkiego w Łodzi Pl. Dąbrowskiego 5. pokój 15.

Wieczór najpiękniejszych walców w Filharmonii

Dyrekcja Filharmonii Łódzkiej miała bardzo szczęśliwy i udany pomysł w doborze programu piątkowego koncertu symfonicznego. Składał się z utworów kompozytorów, którzy wnieśli do literatury muzycznej walce, będące jednocześnie nadzwyczaj popularne i przedstawiające sobą znakomite wartości artystyczne. Dyr. Z. Górzyński z werwą i temperamentem, a przytem właściwą sobie subtelnością wydobył z każdego utworu odrębny nastrój i styl. Przytem pełna blasku i dynamiki gra orkiestry stworzyła znakomitą całość, która wywołała w tłumnie zebranej publiczności szczery i bezpośredni zachwyt. Solistą koncertu był ceniony pianista Jan Bereżyński, którego gra łączyła w sobie doskonałą technikę i poważne ujęcie wykonanych utworów.

M. K.

Wydawnictwa „Czytelnika"

Kpt. Zygmunt Oranowski — Materiały do dziejów powstania warszawskiego. I. W oczach Londynu zł. 10.

St. Jodłowski i W. Taszycki — Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym.

W druku: Henryk Sienkiewicz — Krzyżacy.

Otwarcie Wystawy Malarskiej

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Kultury i Sztuki — podaje do wiadomości, że w najbliższych dniach nastąpi otwarcie wystawy malarskiej Łódzkiego Oddziału Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków w lokalu Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych w Parku Sienkiewicza.

Poza tym w lokalu wystawowym odbywać się będą stale odczyty, pogadanki i dyskusje na tematy sztuk plastycznych.

Ogłoszenia drobne

Redaktor: Jan Dąbrowski D — 03685 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2